№ 11. Czwartek—24 Stycznia (5 Lutego) 1885 roku. Rok II.

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową

Rocznie . . . . . rs 5 kop. —
Półrocznie . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po . kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz po „ 5.
Dwa następne . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologi i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler. Senatorska 18.

Dnia 5 Lutego ś. Agaty.
„ 6 „ ś. Doroty.
„ 7 „ ś. Romualda.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W RADOMIU
ulica Lubelska № 137.

Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 38
Zachód „ „ „ 4 „ 48
Długość dnia . . . godzin 9 „ 8
Przybyło „ . . . „ 1 „ 8

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, Czytelnia P. Czarneckiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler, P. Sochańskiego i Księgarnia P. Zucker

— Minister komunikacyi ogłosił, iż nie odmawia wszelkich ułatwień osobom prywatnym, chcącym na własne ryzyko budować koleje, byle w ich podaniach były dostateczne usprawiedliwione powody ich użyteczności.

— Tajny radca Senator von Pleve, mianowany towarzyszem ministra spraw wewnętrznych, obejmuje w zarząd swój wydział gospodarczy, budowlany i kierunek wydziałem prasy, tak jak znowu R. t. Durnowo kieruje wydziałem wyznań i zastępuje ministra w radzie Państwa; Jenerał zaś Orżewski zarządza właściwą policyą. Senator v. Pleve długo urzędował w Okręgu naukowym Warszawskim, za czasów kuratora Muchanowa

— Profesor zwyczajny Dorpackiego uniwersytetu Rz. Radca Stanu Baudoin de Courtenay, mianowany został kawalerem orderu Ś. Anny 2 klasy.

Wiadomości bieżące.

Wybór prezesa Tow. Kred. Ziem. w Radomiu dopełniony został w dniu 31 Stycznia r. b., po skompletowaniu składu radców Dyr. Sz. przez zamianowanie P. Mieczysława *Cichowskiego*, właściciela dóbr Wojciechowice Wielkie. Na urząd ten powołanym został jednomyślnością głosów dotychczasowy prezes Dyr. Sz. P. *Grodziński* Władysław, właściciel dóbr Zakrzów Kościelny i Jaszowice.

Tombola. W Sobotę odbyła się tombola dawno zapowiadana i niecierpliwie oczekiwana przez wielu. Czy odpowiedziała życzeniom i nadziejom, czy też zawiodła kogo? Główny cel, zdaje się, został dopięty, bilety bowiem rozprzedano wszystkie, zatem dochód osiągnięto, a o co głównie chodziło; czy są jakie głosy niezadowolone, na to się nie zważa, bo powodzenie zawsze ma słuszność za sobą, tem bardziej, gdy jest skierowane do celu dobrego.

Sala balowa resursy przedstawiała wieczorem widok, niezwykły. Ubrana w girlandy zielone z choiny, przyozdobiona pięknymi namiotami, w których mieściły się fanty gustownie ugrupowane, oświetlona dostatecznie, gotowa była na przyjęcie gości, którzy zgromadzać się poczęli już od ósmej godziny. W godzinę później zaczynało być ciasno w obszernej sali, chociaż nie mały kontyngens gości mieścił się i na galeryi. Orkiestra włościańska p. Namysłowskiego wraz z miejscową, przygrywając kolejno, przyczyniła się do uroznaicenia zabawy; był to, jakby konkurs muzykalny, w którym uwydatniły się zalety tak jednej, jak i drugiej kapeli. Zaczęło się wreszcie ciągnienie losów, przy coraz większym natłoku publiczności; każdy dąży do odpowiedniego namiotu po swoją wygranę, którą wręczają uprzejmie panie i panowie, będący na swoich stanowiskach. A wszystko odbywa się porządnie i spokojnie, każdy czuje się zadowolony, namioty zaczynają się opróżniać, a za to każdy z tryumfem niesie fant wygrany, który chociażby mniejszej był wartości, stanowi miły upominek dla uczestniczących. Komitet zabawy dbały o to, aby goście nie powodowali się zbytnią gorączką chęci wygrania i mając na względzie podniesioną temperaturę sali, przygotował znaczny zapas napojów chłodzących, jakimi mogli gasić pragnienie wybrańcy losu, którym dostała się kartka z napisem: lemoniada, lub oranżada.

Nakoniec sala loteryjna zamieniła się w balową; liczne pary przesuwają się przed oczami, migając różnemi barwami sukien, wstążek i kwiatów. Kilkadziesiąt par tańczą-

KRONIKA RADOMSKA.

XVIII.

Świr, świr, świr! za kominem,
Siedzi mazur ze swym synem,
A mazurka ze swą córką,
Wyglądają jedną dziurką!

Słowa proste, nawet jako myśl nie domagają treścią, ale że są powtórzeniem pieśni gminnej zakątka ziemi lubelskiej i weszły do kompozycyi p. Namysłowskiego, stały się u nas śpiewnemi i jestem pewny, że od czasu tomboli i koncertu zamojskich chłopków, wejdą w użycie, i wyrugują smutnych własności kuplety z Pięknej Heleny lub Sinobrodego. Świr, świr. świr! powtarzaliśmy pod mazurowe tempo w chóralnym śpiewie razem z tymi drogimi nam muzykantami, którzy na pierwsze nasze wezwanie pośpieszyli do Radomia, wziąść udział w dobroczynnej zabawie na rzecz ubogich. Tombola połączona z grą koncertową pana N. i jego drużyny, powiodła się świetnie, dała rezultaty niebywałe i nadspodziewane i wyprowadziła na salę resursową przeszło czterdzieści par mazura, przeszło 40-ci wytwornych i gustownych tualet miłych i pięknych radomianek, które połączone parami z dziarskimi radomiakami, w świetle bengalskich ogni, zostały fotografowane przez artystę pana Grodzickiego. Wielu z obecnych na sobotnim wieczorze, oczekuje niecierpliwie tej wielkiej, iście karnawałowej fotografii, wielu może do dziś jeszcze czuje uścisk ręki swojej drogiej tancerki i z karty fotograficznej robi dobry prognostyk dla swych uczuciowych nadziei. W dzisiejszym numerze, znajdziecie szanowni nasi czytelnicy, specyalne sprawozdanie z rezultatów jednej z najświetniejszych w tegorocznym radomskim karnawale zabaw, do mnie należy tylko zaznaczyć obecność chłopskiej orkiestry, którą po poniedziałkowym koncercie, szczupłe grono wielbicieli talentu i zasług p. Namysłowskiego żegnało skromną kolacyą w lokalu resursowej restauracyi. Rozgrzani nie trunkiem, ale powtórzeniem wypisanej na początku wesołej pieśni staro-zamojskich włościan, współbiesiadnicy, podnosili kolejne zdrowia zacnego dyrektora i jego towarzyszów. Pod siermięgą ich bije gorące i kochające serce, a że bije szlachetnie, przekonaliśmy się wtenczas, gdy po okolicznościowych, ale ciepłych wyrazach głównych inicyatorów tego traktamentu pp. L., H. i P. ujrzeliśmy łzy w oczach tych prostych, ale serdecznych ludzi.

Na pożegnanie jeszcze raz zagrali swojego mazura, ofiarowanego Radomiowi, a *świr, świr, świr!* śpiewaliśmy wszyscy ściskając ręce wsiadających już na swoje wózki grajków, spieszących do Kielc na zaproszenie bawiącego tam towarzystwa teatralnego p. Żołopińskiego. Kielczanie niezawodnie po krakowsku przyjmą zaproszonych, którzy zachęceni przez nas, obiecują objechać kraj cały, w celach zachęcenia drugich do pocziwej pracy.

Złapałem się, byłem na maskaradzie i nawet wprowadziłem jednę maskę. Zapusty robią nam niespodzianki, ale po ostatnich opinjach moich o maskaradach, pójście moje na taką zabawę, było nawet dla mnie niespodzianką, bo niestety, zmienić zdania nie mogę i teraz silniej jeszcze przy takowem obstaję. Poprostu, źle się bawimy, przebieramy się w brudne hiszpańskie płaszcze, śmieszne kubraki, dziurawe *pretensye*, zmiętoszone krakowskie kierezye i gorsety, dla tego tylko, żeby chodzić jak mruki, lub piszczyć bezecne dowcipy. Proszę sobie wyobrazić zabawę publiczną, która znosić musi pięcioparowego mazura, tupanego walca, niemożebnego kontredansa.

Jakaś maska zaszczyciła mię tak zwaną intrygą z groźnym moralnym początkiem, że nie powinienem szukać zabawy w towarzystwie dla siebie *za młodem*, a broń Boże, wdawać się w samotne rozmowy w bufetowych pokojach. Ciekawym bardzo dla czego, gdy sama przyszła, ma tak surowe dla drugich rady, i chociaż jestem pewny, że tylko nieprzeparta w kobiecie ciekawość była przyczyną naszego spotkania, a spotkanie to w cząsteczce pogodziło mię ze zdaniem wielu, że maskarady uprzystępniają rozrywkę tym, którzy inaczej nie mogliby w tem miejscu znaleźć się, a gdzie indziej sami być nie chcą, lub nie mogą; przyznaję, że potrzeba może przez szpary patrzeć na takie rzeczy, ale nie ciągle, nie tak często. Panowie gospodarze dobroczynnych funduszów, sami już przekonali się, że liczyć nie mogą na wysychające źródło dochodu i obiecują zamiast maskaradami, zapełnić resztę karnawałowych niedziel wieczorami, czy balami rzemieślniczymi, z prawem wejścia dla wszystkich i po cenie mniejszej nawet jak na maskaradę. "Myśl to dobra, bale takie udadzą się niezawodnie, i fundusze towarzystwa dobroczynności zaczerpną uczciwszą pomoc. Czekamy spełnienia takiej obietnicy, czekamy zabawy zaraz w nadchodzącą niedzielę.

Wracając się jeszcze do koncertu p. Namysłowskiego, zaznaczam, że materyalnie się nie udał, osób było mało, galerya pusta, a przyczyną tego niepowodzenia były wygórowane ceny biletów; bo bądź co bądź, dać 10 lub 5 złotych za wysłuchanie dziesięciu numerów złożonych z kompozycyj do tańca pisanych, to za drogo, i po tomboli prawie niesprawiedliwie. Za dwie godziny podobnej muzyki, dosyć było wziąść po dwa złote, a wtenczas nie narazilibyśmy życzliwych nam artystów wiejskich na zawód i stratę.

pan.

cych stanęło do kontredansa—sala za szczupłą się okazała do pomieszczenia olbrzymiego ronda. Pomimo jednak ścisku tańczono z życiem i prawdziwą werwą do piątej god. z rana; a gospodarze zabawy musieli być zadowoleni, gdyż o ile nam wiadomo, czysty zysk osiągnięty z tomboli wynosi około sześciuset rubli. Prawdziwa to nagroda dla pań i panów, zajmujących się urządzeniem tomboli, iż trudy ich przyniosły tak znakomitą korzyść. Pierwsza ta próba podobnej loteryi zachęci zapewne do następnych, nabyte zaś doświadczenie pozwoli spełnić je z ogólnem zadowoleniem.

Więc tombola powiodła się w zupełności, publiczność opuściła salę zadowolona, komitet również, a ubodzy najsłuszniejszy mają powód cieszenia się, bo fundusz kilkusetrublowy im się wyłącznie dostanie. Podziękować słusznie wypada inicyatorom, którzy podjęli myśl zabawy; paniom i panom, którzy nie pożałowali trudu tak w zbieraniu fantów, jak i w ogólnem urządzeniu i zajęciu się tombolą; publiczności, iż chętnie, z serdeczną gotowością złożyła kilkaset fantów pięknych i cennych i pośpieszyła przyjąć udział w zebraniu wieczornem, niosąc swój grosz na ofiarę dla ubogich; wreszcie panu Namysłowskiemu, który przyjął udział bezinteresowny ze swoją orkiestrą i dodał jej świeżego uroku dzielnymi i rześkimi mazurami.

Pro domo sua. Czytelnicy Gazety Radomskiej przypominają sobie zapewne, że miejscowi Adwokaci Przysięgli, pragnąc wpłynąć na usunięcie pokątnego doradztwa i uchronić nieświadomych od wyzysku ludzi złej woli, postanowili założyć biuro bezpłatnych porad prawnych. Miejscowy Prezes Sądu Okręgowego zgodził się na to w bieżącym miesiącu, zalecił jednakże przedstawienie odpowiedniego projektu. Projekt ten został już przygotowany przez grono Adwokatów i jeżeli nie zajdą nowe jakie przeszkody, zostanie w życie wprowadzony. W poradach prawnych chodzi głównie o najliczniejszą, a najwięcej wyzyskiwaną i obałamucaną klasę ludności, mianowicie włościan i mieszczan, a byle tylko miejscowa władza policyjna przyszła z pomocą, i nie dozwoliła znanym i protegowanym osobistościom włóczyć się od rana do nocy po ulicach i szynkach, i obałamucać ciemny lud, to biuro odda poważne usługi społeczeństwu. Wiadomość ta niech posłuży za tymczasową odpowiedź „Chorążemu" z Niwy, który, gdyby pilniej czytał prowincyonalne organa prasy, dowiedziałby się z N. 17 Gazety Radomskiej, że nie brak dobrych chęci u miejscowych Adwokatów, ale nieuniknione trudności w wykonaniu najniewinniejszego projektu, opóźniają doprowadzenie do skutku tej pożytecznej myśli. *Wł. Silnicki* Adw. Przyś.

Modrzejewska w Radomiu. Podobno niedługo urządzony zostanie w Radomiu koncert, ze współudziałem przeważnie artystów wybitniejszych z Warszawy. Koncert ten danym będzie w celu zebrania funduszów na dokończenie budowy kościoła w jednej z miejscowości naszej gubernii. Pani Modrzejewska proszona o przyjęcie udziału w tym koncercie, oświadczyła, iż z największą chęcią służyć będzie do celu tak pięknego.

Przy inauguracyi linii kolei żelaznej Dąbrowskiej, rozdano 235 sztuk pamiątkowych medali, dających prawo ich posiadaczom jeżdżenia dożywotnio bezpłatnie po całej linii.

Zarząd kolei Dąbrowskiej prowadzi układy z kolejami królestwa i cesarstwa o ustanowienie komunikacyi bezpośredniej pasażerskiej na swoich głównych stacyach.

Z Opatowa donoszą o balu składkowym, który udał się wybornie, było osób z górą sześdziesiąt, tańczono do rana; drugi podobny gotuje się na dzień 7 Lutego.

Ks. Knofliński, długoletni proboszcz w Zarkach, którego zasługi przedstawia Gazeta Kielecka, umarł bez pomocy lekarskiej, bo gospodarz, którego był dobroczyńcą, odmówił umierającemu koni po doktora, tłomacząc, iż nic poradzi na śmierć. Nieboszczyk przed zgonem podarł na znaczną sumę rewersy tych, co mu byli dłużni

Towarzystwo kredytowe miejskie, niezależnie od Warszawskiego i Łódzkiego już egzystujących, założyć mają i mniejsze miasta, jak Piotrków, Radom, Kielce, Siedlce, Łomża.

= Według ostatniego Numeru Kraju, Vice prezes Banku Polskiego p. Nagorny, także Viceprezes Zarządu koleją Terespolską, na skutek świeżego prawa o niemożności sprawowania obowiązków służby prywatnej, zajmującemu wyższe posady rządowe, opuszcza służbę bankową. P. Nagorny był przed dwudziestu laty wydawcą miesięcznika, pod tytułem Ekonomista.

Ministeryum sprawiedliwości, według Warsz. Dniewnika, podjęło projekt przyznania sędziom gminnym praw służby państwowej; lecz zarazem wymagane będą odpowiednie kwalifikacye naukowe.

Zarząd główny telegrafów i poczt, jak donoszą dzienniki ruskie, zamierza obniżyć opłatę od depesz telegraficznych prywatnych.

Moskiewskie Wiedom. podnoszą kwestyę, w jaki sposób przyjść w pomoc naszemu rolnictwu, zagrożonemu przez cła, nakładane na zboże nasze przez rząd francuzki i niemiecki. Za jeden z głównych warunków, mogących skutecznie walczyć w obronie naszych ziemian, uważa: ułatwienie stosunków przewozowych i obniżenie taksy kolejowej dla produktów rolnych.

Drogi żelazne południowo-zachodnie mają obniżyć opłatę od przewozu mąki, idącej ze stron tamtych do królestwa, w skutek zapewnienia producentów, że dostawiać będą do kraju naszego 2 miliony pudów rocznie. Ponieważ dotąd przybywa do nas z okolic Tambowa i Saratowa przeszło 6 milionów pudów, wiadomość ta nie będzie zbyt pocieszająca dla naszych ziemian, którzy nie wiedzą, co mają robić ze swoją pszenicą i których położenie w skutek tego, jest dość krytyczne.

Towarzystwo popierania przemysłu i handlu rozesłało korespondentom prowincyonalnym kwestyonaryusze, dla wypełnienia ich wiadomościami, odnoszącemi się do stanu obecnego i potrzeb przemysłu drobnego włościańskiego. Tymczasem dotąd na 1000 odezw nadesłano dopiero 68 odpowiedzi. Rozesłano szematy do obywateli, proboszczów i inteligiencyi, jako najlepiej obeznanych ze stosunkami miejscowymi, licząc na poparcie, bez którego ankieta podobna udać się nie może. Z gubernii Radomskiej brak dotąd wiadomości z pięciu powiatów. Pzypominamy tę okoliczność, abyśmy w tej sprawie ważnej, ogół obchodzącej, nie okazali się ostatnimi.

Nowoje Wremia donosi, że dla zachęcenia księży Katolickich do wykładu nauki religii w języku ruskim w gimnazyach i progimnazyach, mają im być nadane prawa, przysługujące innym nauczycielom.

Cieplo nienaturalne, jakie od niejakiego czasu u nas panuje, spowodowało rojenie się pszczół w ulach na Koszykach w Warszawie Wróżą z tego doświadczeni pszczolarze, że kiedy pszczoły ruszą się w Styczniu, to w Kwietniu i Maju będą brzęczyć w ulu. To znaczy, że w tych miesiącach możemy spodziewać się mrozów i zimna.

W kancelaryi rejenta w Warszawie stawił się włościanin z gminy Brudno z pewnym niemcem, który od niego nabywał osadę 20 morgową Już miano przystąpić do podpisania aktu, gdy żona i matka wieśniaka wpadają do kancelaryi, a nawymyślawszy niemcowi, nie dopuszczają sprzedaży Niemiec łamanym językiem groził, że je zaskarży do sądu o obelgi, wtedy żona odpowiedziała: „skarż, kiedy chcesz, odsiedzę kozę, ale ci nie dam powąchać nawet naszej ziemi". Dałby Bóg, aby i w sferze inteligientniejszej znalazło się więcej takich energicznych niewiast!

W Paryżu, w akademii nauk medycznych, p. Poznański, doktór medycyny z Wilna, który dużo studyował cholerę, a w tym roku nawet jeździł w tym celu do Neapolu zdawał sprawę ze spostrzeżeń swoich. Poznański doświadczył, że na długi czas przed napadem, chory doznaje upadku pulsu; podnieść ten puls, jest to uzdrowić, co nam tłomaczy, dla czego klasy zamożniejsze mniej podlegają cholerze. Całe to posiedzenie wywołało na uczonych francuzkich silne wrażenie.

= Nieprzychylny zdaje się byłemu Jenerał Gubernatorowi Anuczynowi Graždanin, wdał się w obszerną krytykę jego zarządu; powiada między innymi, że nic nie działał, a tylko wciąż pisał, co stworzyło rodzaj Jenerał Gubernatorskiej literatury. Za to świeżo nominowany jenerał Ignatiew daje, podług tejże gazety, wszelkie rękojmie dobrego administratora, bo służba wojskowa we froncie, ma być podług Graždanina, jedyną szkołą, zdolną rozwinąć poczucia praktycznego rozumu i administracyjnych obowiązków.

Wnioski socyalistów w izbach Niemieckich, w zasadzie zgodne z innymi o polepszeniu losu robotników, przez skrócenie godzin pracy do 12, świętowanie niedziel, idą dalej, bo żądają zapewnień dla robotnika takiej płacy, żeby mógł utrzymać siebie, żonę i dzieci.

„MARIAGE."

Przeglądając Kuryera Warszawskiego z dnia 14 stycznia r. b, wyczytałem następujące ogłoszenie: „Mariage". No, myślę sobie, cudzoziemski anons pewnie jakie głupstwo pokrywa, bo ile razy chcemy palnać bąka, używamy zwykle płaszczyka obcego kroju, a wtedy wydaje się nonsens jakoś mniej rażącym. Znać w tem jeszcze resztki prawości i wstydu, że naszego poczciwego języka nie chcemy używać do wyrażenia niemiłych i wstrętnych rzeczy, niezgodnych z naszym charakterem. Ale wracajmy do ogłoszenia. „Młody człowiek, katolik, lat 28, przystojny, właściciel ziemski, pragnie na tej drodze poznać towarzyszkę życia". A czy nie zgadłem, że francuzki parawan przykrywa bezczelne głupstwo i zasiać chce chwast szkodliwy na niwie naszych obyczajów? Rozbierzmy po szczególe to ogłoszenie. „Młody człowiek",—aż nadto jesteśmy przekonani, że tylko w młodej, i to bardzo młodej głowie mógł powstać podobny dziwoląg, a choć później stoi, że ma lat 28, to niczego jeszcze nie dowodzi. W naszych czasach dzieją się rzeczy, którymby nie uwierzono, gdyby o nich chciano mówić przed trzydziestu, lub czterdziestu laty. Mamy młodych staruszków zużytych, przeżytych, zblazowanych, zniedołężniałych fizycznie i moralnie, obojętnych na wszystko, których nie porusza żadna myśl wzniosła, żaden czyn szlachetny; mamy ludzi dojrzałych latami, a silnych, krzepkich, zdrowych na ciele i umyśle, których serce żywiej bije, gdy usłyszą wyrazy: honor, cnota, poświęcenie, obowiązek. Są i tacy, co wiecznie pozostaną młodymi, chociaż lata im przybywają, bo nie nabędą nigdy tego rozumu, który się z wiekiem i doświadczeniem nabywa. Do takich rzędu należy zapewne ów młodzieniec 28 letni, tak wnosić wypada przynajmniej z wysokiej naiwności, z jaką puszcza w świat swój „mariage". Dalej wspomina, że jest katolik—temu już najuroczyściej zaprzeczam. Może być bardzo, że w księgach ludności tak stoi zapisany, ale „habit, jak mówią, nie czyni mnicha", więc i nie każdy, co ma w paszporcie napisane, że jest wiary rzymsko katolickiej, jest nim rzeczywiście. Nasza wiara uczy nas przecie, że małżeństwo jest sakramentem świętym, w którym Pan Bóg udziela łaskę swą i błogosławieństwo tym, którzy przystępują do niego z czystem sercem, pełnem wzajemnego przywiązania. Czyż to katolik wierzący wystawiałby się na publiczne targowisko, jakby jakie bydlę juczne i profanował święty obrządek naszej wiary? Co można powiedzieć o honorze i poczuciu godności osobistej u takiego człowieka, który publicznie frymarczy sobą, najświętszemi uczuciami uszlachetniającemi człowieka, tradycyami rodowemi wywyższającemi go ponad poziom zwykłej, pospolitej zwierzęcości? Co pomyśleć o kobiecie, którаby się mogła zapomnieć do tyla, by powierzyła los swój przyszły, życie całe złożyła w ręce podobnego indywiduum, które z całą bezczelnością odzywa się o niej: „nie znam cię i nie chcę znać wcale, ale potrzebuję twych pieniędzy, [1] a że ich bez ciebie dostać nie mogę, więc zgadzam się wziąć cię w dodatku; a ponieważ formy świata wymagają, by zawrzeć poprzednio jakiś tam akt małżeństwa—mniejsza z tem, niech i tak będzie, kiedy inaczej nie można". Czy kobieta z uczuciem delikatnem, z uczciwemi zasadami wpojonemi przez matkę, rodzinę i otoczenie, zgodzi się zająć tak poniżające stanowisko i czy może wymagać szacunku i poszanowania? Wprawdzie i teraz dzieją się u nas różne *tranzakcye* matrymonialne, ale zachowuje się zawsze pewne *decorum*, odbywa się to skrycie i w cichości, bez nadawania publicznej jawności podobnemu przetargowisku. W Niemczech istnieją bióra małżeństw, szpalty gazet pełne są podobnego rodzaju ogłoszeń, ale zostawmy niemcom, co jest niemieckie i nie przyswajajmy sobie tego, co może obrażać godność osobistą człowieka. Zapożyczamy z Zachodu bez wyboru wszystko w tem przekonaniu, że co ztamtąd pochodzi, dobre być musi, ztąd też wiele kąkolu dostało się do nas z czystem ziarnem. Ale rozum, charakter nasz słowiański uczciwy, religijny, szanujący wysoko rodzinę, powinien odrzucać precz te kąkole i plewy, jako nurtujące organizm zdrowy społeczeństwa naszego.

(1) Dalej w ogłoszeniu stoi, że *reflektantka* powinna mieć 8 tysięcy rubli.

Ale idźmy dalej w rozbiorze tego prawdziwego *curiosum* anonsowego. Mówi, że jest „przystojny"; w swych własnych oczach każdy jest przystojny, zresztą de gustibus non est disputandum, to rzecz wiadoma, przysłowie zresztą mówi, że mężczyzna, żeby tylko trochę był ładniejszy od dyabła, to nie jest brzydki, ale czemu nie powie sam o sobie, czy jest rozumny, uczciwy, czy wie, co jest dobre, czy poczuwa się do jakich obowiązków względem społeczeństwa i czy je spełnia? Milczy o tem, więc uważa widać za niepotrzebne mówić o *nieobecnem*, więc i my nie mówmy.

W końcu zwolennik „maryaża" wymienia stan swój, mianując się „właścicielem ziemskim". Dobrze przynajmniej, że nie nazwał się „obywatelem ziemskim", bo tak przywykliśmy widzieć w tym ostatniem szlachcica polskiego, że trudnoby nam było pogodzić się z myślą, by którykolwiek z ich grona wyszukiwał dla siebie w ten sposób towarzyszkę życia. Trudnoby nam było uwierzyć, by z publicznego targowiska nabywał dla swych dzieci matkę, wprowadzał do domu swego żonę, którą według dawnych zwyczajów przy oczepinach sadzano na dzieży i siodle rycerskiem. Tylu w ostatnich czasach namnożyło się u nas nowych właścicieli ziemskich, którzy nie mają nic wspólnego z dawną tradycyą naszą, że wierzymy chętnie, iż ten „mariage" nie ma nic z nami wspólnego.

* * *

J. W. Naczelnik gubernii radomskiej zakomunikował następne sprawozdanie, w którem wymienione są sumy i składki nadesłane na korzyść mieszkańców Powiśla, którzy ponieśli straty w roku zeszłym, w skutek wylewu Wisły. Część tych funduszów użyto zaraz na wsparcie poszkodowanych, reszta zaś pozostaje do rozporządzenia komitetu, i ma posłużyć na zakupienie zboża potrzebnego na zasiew wiośniany dla niezamożnych Powiślan.

Rachunek z tych funduszów umieszczony jest poniżej tak, jak został nadesłany do redakcyi z kancelaryi J. W. Gubernatora.

RACHUNEK

ze złożonych do komitetu gubernialnego radomskiego ofiar na korzyść poszkodowanych od wylewu, jaki miał miejsce w miesiącu Czerwcu zeszłego roku w gubernii Radomskiej. Od czasu rozpoczęcia działań przez komitet gubernialny w Czerwcu

Wpłynęło:

1) Wzięto z resursy radomskiej awansem 28 czerwca rs. 400; 2) Wpłynęło od W. Przyłuskiego zebranych w Radomiu rs. 87; 3) od policmajstra m. Radomia 5 czerwca zebranych z listy rs. 2 k. 12½; 4) od naczelnika stacyi telegraficznej w Radomiu zebranych z listy 6 lipca rs. 8; 5) zebrano z urządzonej 1 lipca fantowej loteryi i spaceru w ogrodzie miejskim w m. Radomiu rs. 1996 k. 89; 6) od redakcyi Kuryera Codziennego rs. 125; 7) od Prezesa filii Banku Polskiego w Radomiu z dnia 17 lipca, zebranych według listy rs. 5 k. 60; 8) Wpłynęło od niewiadomego ofiarodawcy ze Siewska rs. 2; 9) od S. M. za pośrednictwem kantoru Lampe i S-ka rs. 100; 10) od A. S. z Moskwy rs. 5; 11) od Prezesa izby skarbowej Radomskiej według listy rs. 61 k 25; 12) od Pocztmajstra kantoru gubernialnego Radomskiego przy liście Nr. 12 rs. 3 k. 41; 13) od W. O. z St. Petersburga rs. 10; 14) od Michała Petrowa z Moskwy rs 8; 15) od redakcyi Gazety Warszawskiej 8 sierpnia 1884 roku rs. 118; 16) od Jana syna Teodora Siergiejewa z Moskwy rs. 16; 17) od Elżbiety Michajłowej z Moskwy rs. 3; 18) od członka komitetu gubernialnego Antoniego Sobieszczańskiego, otrzymane przez niego od Zofii Kraińskiej rs. 3, zebrane przez gazetę Przegląd Tygodniowy rs. 100, od Naczelnika Koneckiego powiatu rs. 126 k. 78, od Wodzyńskiego rs 20; 19) od A. Judika z Moskwy rs. 5; 20) od Naczelnika powiatu Opoczyńskiego zebrane rs. 427; 21) od niewiadomego z m. Newla gubernii Witebskiej rs. 3; 22) od niewiadomego z osady Siergiewskiej rs. 1; 23) od A. Lebiedyńskiego z m. Orła rs. 5; 24) od niewiadomego z Moskwy rs. 100; 25) od Naczelnika dyrekcyi naukowej, zebranych według listy rs. 7; 26) od W. M. z Moskwy rs. 5; 27) od Piotra Jana Sledkowa z Moskwy rs. 2; 28) od A. Tychmieniewa z Wiaźmy rs. 3; 29) od Dyrektora gimnazyum męzkiego radomskiego, zebranych według listy rs. 18; 30) od Naczelnika okręgu leśnego radomskiego, zebranych według listy rs. 214 kop. 20; 31) od S. F. Szyszkina z Moskwy rs. 25; 32) od Naczelnika dyrekcyi naukowej rs. 4 k. 58; 33 od Zworygina z Astrachania rs. 10; 34) od Prezesa sądu okręgowego radomskiego rs. 22 k. 50; 35) od Androsowa z Izmaiłu rs. 3; 36) od Teodora Łusznikowa z Penzy rs. 5; 37) od członka komitetu gubernialnego W-go Władysława Silnickiego, otrzymanych przez niego od dzierżawcy majątku Lipiniec Ignacego Jasińskiego, ofiarowanych w gminach Rogów i Zalesice rs. 28 k. 31; 38) z biura 7-ej artyleryjskiej brygady dnia 24 września rs. 12 k. 19; 39) z Aleksandrowa, gubernii Włodzimierskiej, od S. A. Zubowa rs. 2; 40) z Chodzentu od Hryniewicza rs. 3; 41) z Moskwy od N. W. Truchina rs. 1; 42) z Charkowa od A. Kirejewa rs. 6; 43) od Naczelnika powiatu Wołkowyskiego, gubernii Suwalskiej, tam zebranych rs 234 k. 61; 44) od Prezesa sądu zjazdowego, okręgu 1-go, gubernii radomskiej, według listy Nr. 7 rs. 8 k. 10; 45) od W. P. Wasilowa z Moskwy rs. 10; 46) od Burmistrza m. Preny, powiatu Maryampolskiego rs. 1 k. 67; 47) od członka komitetu gubernialnego W. Władysława Silnickiego, zebranych według listy przez właściciela majątku Łempickiego w gminach Błotnica i Radzanów rs. 60 k. 49; 48) od Płotnikowa z Moskwy rs 10; 49) od Gabryela Łazarewa rs. 1; 50) od Mikołaja syna Niemira Kołodkina rs. 100; 51) od niewiadomego z Moskwy rs. 2, 52) od Byczkowa Popowa z Moskwy rs. 60; 53) od członka komitetu gubernialnego W. Władysława Silnickiego, zebrane według listy przez W. Kuźnickiego w gminach Wierzbica, Gębarzów i Radom rs. 25; 54) od Wyrskiego z Moskwy rs. 5; 55) od członka komitetu gubernialnego W. Sobieszczańskiego, zebrane według listy i otrzymane przez niego od W.W. Zajączkowskiego rs. 37, Jakóbowskiego rs. 30, Walansiena rs. 31 k 90, Ponikiewskiego rs. 103 k. 15, Łączyńskiego rs. 25, Adlera rs. 10, Krasińskiego rs. 109, Krumpla rs 86 k. 50; 56) od Naczelnika okręgu leśnego rs. 15; 57) od De Fillie rs. 34 k. 98; 58) od Rastorgujewa rs. 5. — Razem rs. 5119 k. 23½.

Wydano:

1) Przesłano do komitetu Iłżeckiego powiatowego dnia 28 czerwca r. z. za Nr. 4558, na wsparcie poszkodowanych rs. 100 2) Przesłano do komitetu powiatowego Kozienickiego d 28 czerwca r. z. za Nr. 4557, na wsparcie poszkodowanym rs 100. 3) Użyto na posyłkę tych rs. 200-tu rs. 1 k. 14. 4) Zwrócono Resursie Radomskiej rs. 400. 5) Posłano do komitetu powiatowego Iłżeckiego d. 2 Października r. z za Nr. 7203, na wsparcie poszkodowanym rs. 100. 6) Użyto na przesyłkę tych pieniędzy k. 57. 7) Przesłano do komitetu powiatowego Kozienickiego dnia 3 grudnia r. z. za Nr. 8812, na wsparcie dla poszkodowanych rs. 99. 8) Użyto na posyłkę k. 57. 9) Przesłano do komitetu powiatowego Iłżeckiego na wsparcie sześciu włościan wsi Kępa Solecka, d. 15 grudnia r. z. za Nr. 9078 rs 105. 10) Użyto na przesyłkę tych pieniędzy k. 60. — Razem wydatkowano rs. 906 k. 88.

A ponieważ dochód wynosi . .	rs. 5119 k. 23½
a z tego zaś wydatkowano . .	rs. 906 k. 88
Zatem do 1 stycznia 1885 r. pozostaje w gotowiźnie	rs. 4212 k. 35½

Suma ta przechowuje się w Filii Banku Polskiego w Radomiu i będzie użyta, w miarę rzeczywistej potrzeby, na wiosnę bieżącego 1885 roku, przy rozpoczęciu robót w polu, ponieważ w obecnym czasie poszkodowani otrzymali już znaczne wsparcie z ofiarowanej Najmiłościwiej na ten cel sumy, szczególnego niedostatku nie cierpią, a mogą egzystować z zarobków.

Wiadomości z gazet ruskich.

„Nowoje Wremia" zamieszcza w numerze 3186 korespondencyę z Warszawy, z której przytaczamy ustępy następne:

Z nowym rokiem ma wejść w wykonanie rozporządzenie ministerstwa skarbu, mocą którego nie będzie wolno żydom, nie będącym poddanymi rosyjskimi, prowadzić handlu w Rosyi, wyjąwszy tylko, jeżeli zajmują się handlem wywozowym produktów ruskich. [1] Nic nie można zarzucić tym środkom, ubezpieczającym Rosyę od eksploatacyi zagranicznej, lecz wypada zwrócić uwagę na ich jednostronność i niedostateczność, gdyż zwrócone są tylko przeciw żydom zagranicznym, nie zaś przeciw cudzoziemcom w ogóle, których gospodarka na zachodnich pograniczach pokazuje się z siłą rokrocznie wzrastającą

Większość mieszkańców takich miast, jak Łódź, Tomaszów, Pabianice i innych, jest w gruncie niemiecka, bo choć nazywają się poddanymi ruskimi, są jednak niemcami aż do szpiku kości. Takie miasta nie tylko są przedniemi czatami, w których osiedla się żywioł obcy napływowy, lecz są etapami dla posuwania się dalszego. Własność większa ziemska nad Wisłą przechodzi corok w ręce Niemców, którzy są mieszkańcami miast niemieckich tutejszych. Szajblery, Hentschele, Kindlery i inni pokupowali obszerne majątki ziemskie. To samo dzieje się i w gubernii Kaliskiej, jak to zauważył publicysta Jeleński, (Kalisz i jego okolica. Warszawa 1875). Dziennik Poznański pisze: Przykład Łodzi, Zgierza, Ozarkowa, Zduńskiej Woli i innych miast królestwa polskiego pokazuje, co mamy robić, żeby pozostać w posiadaniu ziemi polskiej. Miasta te powstały z przemysłu fabrycznego i ten sam przemysł dał ich mieszkańcom środki do zagarnięcia obszernych posiadłości i do usunięcia z nich tych, którzy nie umieją, lub nie chcą wziąść się do przedsiebiorstw przemysłowych. Kapitał zebrany przez przemysł, zwrócił się przeciw odwiecznym mieszkańcom kraju; w przemyśle zatem jedyny nasz ratunek.

Widziemy z tego, że tak miejscowa, jak i zagraniczna prasa polska zgadzają się w tem, że niemiecka własność ziemska w królestwie rozszerza się jednocześnie z rozwojem przemysłu niemieckiego. Ten rozwój zawdzięczają Niemcy nietylko swej energii, przedsiębiorczości, pracy, oszczędności i innym przymiotom sobie właściwym, ale i poparciu, jakie im okazywano przedtem, a które nie ustało i teraz. W Łodzi istnieje już dawno oddział banku polskiego, a w 1884 r. otwarto w Tomaszowie oddział banku państwowego. Tym sposobem przemysł niemiecki ma poparcie w publicznych instytucyach kredytowych, jakich nie doczeka się ani ludność wiejska, ani rzemieślnicy miejscy, potrzebujący kredytu przemysłowego.

Warszawa, dzięki zakładom kredytowym, które w niej istnieją, doprowadziła swoją produkcyę rękodzielniczą do przeszło 30 milionów rubli rocznie, a między rzemieślnikami warszawskimi objawia się oddawna chęć przeniesienia się do miast mniejszych, gdzie życie tańsze; lecz chęciom tym staje na przeszkodzie brak w tych miastach kredytu publicznego i drogość prywatnego.

W tomie III Słownika jeograficznego, na str. 695 jest pomieszczona wzmianka, że przemysł rękodzielniczy gubernii Kaliskiej znajduje się w zastoju, gdyż mieszkańcy zaopatrują się w potrzebne przedmioty w nadgranicznych miasteczkach poznańskich, gdzie te wyroby niemieckiego przemysłu są tańsze i lepsze. A mówi się to o gubernii, której miasta nie są wcale w upadku. Według danych urzędowych w 13 miastach gubernii Kaliskiej było w r. 1826 ludności 39 tysięcy, a w 1882 97 tysięcy; ich dochody miejskie zwiększyły się z 35 tysięcy do 150 tysięcy, a kapitały, których nie było wcale w 1826 r. wynosiły w 1882 r. przeszło 355 tysięcy rubli. Cóż więc stoi na przeszkodzie rozwojowi rękodzieł w tej gubernii nadgranicznej? Oto bystry wzrost fabrycznego przemysłu i napływ do niej właścicieli ziemskich cudzoziemców. Fabryki w tej gubernii przeważnie założone zostały przez niemców napływowych, a 13 procentów ziemskiej własności znajduje się w rękach cudzoziemców. To samo zjawisko pokazuje się i w innych guberniach nadgranicznych, jak w Płockiej, Warszawskiej, a szczególniej w Piotrkowskiej.

W końcu korespondent powstaje przeciw projektowi utworzenia Towarzystwa Kredytowego dla miast, gdyż to będzie korzystnem tylko dla spekulantów i zamożnych właścicieli domów, popiera zaś myśl założenia banków i kas zaliczkowych dla rzemieślników, potrzebujących koniecznie kredytu taniego i dostępnego. Jeżeli to nie nastąpi, to niemiecki przemysł zabije nasze rękodzieła krajowe, które należy ratować śpiesznie, aby ta pomoc nie okazała się potem spóźniona.

[1] Stosuje się to tylko do gubernij zachodnich.

Wiadomości polityczne.

Jakkolwiek najlepsza rękojmia pokoju w Europie, zdrowie Cesarza Wilhelma, jest zadawalniające, i podawnemu ten monarcha nad wiek żwawy i czynny pracuje z ministrami, przyjmuje jenerałów, zauważono, że nie był na wspaniałym balu wydanym przez Następcę tronu i w ogóle tak on, jak i Cesarzowa Augusta, unikają tych tłumnych zgromadzeń, przeciągających się późno w noc.

Z ważniejszych uchwał parlamentu zanotować przychodzi przyjęcie wniosku Windhorsta uchylenia banicyi ka-

tolickich księży, co dawało pole do tylu ze strony policyi i administracyi ciągłych nadużyć.

Mniej szczęśliwym był wniosek o równouprawnieniu w sądach języków duńskiego, polskiego i francuzkiego, wedle potrzeb miejscowej ludności, który upadł po zaciekłej przeciw niemu mowie demokraty Lenca.

Socyaliści i wolnomyślni Reichsratu chcieli posłów poznańskich namówić, aby wystąpili przeciw świeżo zawartemu Kartelowi wymiany politycznych przestępców z Rosyą przez Kanclerza. Odpowiedziano im z godnością, że jakkolwiek wolno gazetom p. Bismarka robić z nas polaków, najczystszej wody rewolucyonistów, wolno było ministrowi Putkamerowi zapewniać, że każdy z nas tylko odbudowaniem Polski nieustannie zajęty, sami ci panowie doskonale są przekonani o wartości swych słów; spiskowców między nami nie ma, kartel nas zupełnie nie obchodzi, bo nie przeciw polakom skierowane jego ostrze.

Ksiądz Stablewski interpelując ministra Putkamera za kłamstwa i napady gazety Reichsanceigera na polaków, bardzo słuszną zrobił uwagę, że dziwnym wypadkiem Polacy, należący do powstań z roku 1831, 46, 48, 63 większej doznawali od Niemców sympatyi i względności, aniżeli spokojni, dziś na drodze legalnej domagający się nieprzedawnionych praw swoich.

W ogóle, mowy Stablewskiego, dla swej pogody, nieprzepartej logiki, niekiedy swobodnego humoru, podobają się izbie i zrobiły to, że przyparty do muru Putkamer przyrzekł po zbadaniu rzeczy udzielić naganę, kłamliwemu Reichsanceigerowi.

Nowoczesny filozof niemiecki, radca gabinetowy Hartman, doczekał się od samych niemców nagany. Jakiś korespondent z Hamburga, w dosadnym swym liście, prawie że otwarcie wyznaje, że ostatnie prace filozofa są bez związku.

Zjadłszy na śniadanie w swojem mniemaniu żydów, na obiad chciałby się posilić, zjadając Katolicyzm; jedno i drugie silniejsze przetrwało napady od napadów gabinetowego filozofa, który naród własny zohydza, dowodząc jego upadku. Raz mówi o Niemcach, że to lud po nad inne ludy wybrany, aby na tem zakończyć, że duchowo moralnie wyżej stanęli Słowianie, że w Niemczech szwindle grynderskie, szachrajki giełdy wygubiły młodość uczuć, wytrzebiły narodową dumę, których więcej posiada ogół Słowian, szczególnie jego szlachta, wykształceniem przechodząca Niemiecką. Po tych wyznaniach nie bardzo pochlebnych dla kultertraegerów, nagle przychodzi do wniosku, iż aby ten *Rückgang*, poprostu upadek, powstrzymać, należy tępić Polaków, bo są katolicy, a katolik każdy jest najpierwszym wrogiem państwa Niemieckiego, etc. etc. etc.

Admirał na wodach Kamerunu Knorr, na rozkaz kanclerza, odnalazł tam przebywającego Rogozińskiego, pochwycił go i tymi dniami ma być przywieziony do Hamburga.

W Paryżu municypalność ponowiła swoją kampanię, przeciw krzyżom, obrazom i emblematom religijnym, pozawieszanym w salach szpitalnych. Wszędzie usuwają je ku wielkiej uciesze panów ojców miasta, nie zważających na płacz biednych chorych.

Dziennik Rzymski wykazuje całą złą wiarę, z jaką z Watykanem, w stosunkach swoich występuje gabinet Berliński. Gdy szło o usunięcie Ledóchowskiego, Papież przystał na takowe pod warunkiem, że kandydat nowy będzie polakiem. Tymczasem ks. Bismark już siódmego przedstawia, którzy, po bliższem zbadaniu rzeczy, słowa nie umieją po polsku.

Moskiewskie Wiadom. które niedawno tak solennie oświadczyły, że jedynym doświadczonym, pewnym przyjacielem Rosyi są tylko Prusy, w projektowanem małżeństwie księcia Bulgarskiego z księżniczką Hohenzollern upatrują, jak niegdyś Napoleon III, niebezpieczeństwo dla Rosyi, a nawet pokoju w Europie.

Florencya 27 Stycznia. Umarł tu znany bogacz Demidow książe San-Donato.

SZARADA N. 6.

przez J. S.

Wiedząc, że do *drugich* jest pociąg naganny,
Poszukajmy *wstecz pierwszych* na wierzchu sutanny,
A tak złożona całość snadnie nas przekona,
Że *cały* w towarzystwie gra rolę bufona;
Dla niego nic obcego, wszystko wie i umie,
Wszystko widział i słyszał i wszystko rozumie.
Niestety, tego tylko nie dojrzał z pewnością,
Że się sam w oczcch ludzkich okrywa śmiesznością.

Rozwiązanie Szarady Nr. 5.

Kaduk.

Rozwiązali dobrze: Ign. Swobodny, Józef Go..., Bajerkiewicz.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 23 Января 1885 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu